

Holandia 2009



Początek października 2009 roku 15 uczniom II L.O. im.Emilii Plater zapadnie głęboko w pamięć. Każdy potrafi sobie przypomnieć piątek 9 X godzinę 12:30 i zbiórkę przy dworcu PKS w Katowicach oraz oczekiwanie na opóźniony autobus linii Eurolines, w którym mieliśmy spędzić najbliższe w tym czasie 20 godzin. Mimo niewielkiego spóźnienia do Rotterdamu dotarliśmy przed czasem, za co musieliśmy zapłacić prawie godzinnym czekaniem na transport z Merewade College. Część uczniów upchała się do vana, natomiast niektórzy mieli więcej szczęścia i okazję, by do szkoły dojechać BMW. Gdy dotarliśmy do szkoły w Gorinchem czekały na nas nasze nowe rodziny, które zabrały nas do domu.

Weekend:



Resztę soboty i całutka niedzielę spędziliśmy z naszymi holenderskimi rodzinami. Oprowadzili nas po okolicy pokazując urok niewielkiego miasteczka, jakim jest Gorinchem. W niedzielę znaczna większość wczasowiczów dotarła nad morze, gdzie miała okazję poczuć wiatr we włosach, natomiast niektórym zafundowany został dzień w parku rozrywki. Niestety wszystko co dobre szybko się kończy ... wróciliśmy dość zmęczeni do domów i

natychmiast położyliśmy się spać, by następnego dnia wypoczęci i pełni energii podążyć w ślady wszystkich uczniów.

Poniedziałek:

Punktualnie o 8:30 wszyscy bez żadnego wyjątku stawiliśmy się w Merewade College wraz z naszymi holenderskimi przyjaciółmi. Zaraz po wkroczeniu w szkolne mury, zaproszono nas do sali gimnastycznej, gdzie spotkali się uczniowie wymiany z Polski, Włoch oraz Francji. Następnie zostaliśmy przywitani i oprowadzeni po budynku zapoznając się jednocześnie z jego systemem. Zajęcia skończyliśmy 16:10 i wraz z naszymi opiekunami wróciliśmy do domów, gdzie spędziliśmy popołudnie.



Wtorek:

Wizja tego dnia była znacznie lepsza niż poprzedniego, gdyż ... mogliśmy znów pobawić się w turystów, a miejscem naszego przeznaczenia był Rotterdam. Mimo dogryzającego nam porannego zimna, wsiedliśmy do autokaru i ruszyliśmy w drogę.



Zwiedzanie Rotterdamu rozpoczęliśmy rejsem statkiem. Podróż odbyła się bez ofiar, lecz nie bez narzekania na temperaturę jaką odczuwaliśmy. Abyśmy nie marudzili, że jedyną atrakcją było zwiedzanie kanałów Rotterdamu, zostaliśmy zabrani do dość niewielkiego budynku, w którym nie mogliśmy się nudzić. Liczne symulacje komputerowe doprowadzały do wybuchów śmiechu, a także głupawek, które nas dosięgały. Po planowanym zwiedzaniu Rotterdamu, wyruszyliśmy do Kinderdijk, by móc zobaczyć tradycyjne, i jakże znane na całym świecie holenderskie wiatraki. Cały pasjonujący dzień zakończyliśmy wypadem na karaoke do zaprzyjaźnionego baru w Gorinchem.



Środa:



... i oczywiście sportmatch. Podobnie jak w poniedziałek wszyscy stawiliśmy się równo o 8:30 w szkolnym holu. Zaraz po dzwonku zebraliśmy się wszyscy w sali gimnastycznej, gdzie zostaliśmy zapoznani z planem dnia. Początkowo zostaliśmy podzieleni na niewielkie międzynarodowe grupy, w których wspólnie odpowiadaliśmy na dane nam pytania. Praca przebiegała bez większych problemów, której uwieńczenie mogliśmy oglądać na naszych później

wywieszonych plakatach. Następnie wszyscy uczestniczyliśmy w rozgrywkach sportowych zorganizowanych przez uczniów szkoły. I aby dzień nie należał do zwyczajnych tuż przed godziną 18:00 zebraliśmy się ponownie w szkole na barbecue, które mimo oczekiwań minęło nam bardzo szybko.



Czwartek:



Najbardziej oczekiwany przez nas dzień, ze względu na zaplanowane zwiedzanie Amsterdamu. Mimo dość długiej podróży szczęśliwie dojechaliśmy do miejsca przeznaczenia, by za chwilę wysiąść z autokaru i trochę pozamarzać. Uratował nas kolejny, lecz pierwszy tego dnia rejs statkiem wycieczkowym kanałami Amsterdamu, co pozwoliło nam dostrzec pewną niezwykłość tego miejsca. Tuz po dość długiej wycieczce ruszyliśmy do Rijks Museum, które okazało się ... trochę ciekawe. Po jakże interesującym zwiedzaniu jednego muzeum wybraliśmy się do kolejnego. Miejsce to poświęcone było wyjątkowej dla holendrów lecz nie tylko osobie-Anne Frank. Po wielogodzinnym zwiedzaniu dostaliśmy w prezencie kilka godzin czasu wolnego po czym zebraliśmy się w wyznaczonym miejscu i wróciliśmy do Gorinchem. Pod szkoła czekali już na nas nasi

holenderscy przyjaciele, którzy zabrali nas na pożegnalne party do pobliskiej dyskoteki. Każdy z nas po szalonym wieczorze wrócił do domu dość późno zważywszy na dzień tygodnia i biorąc pod uwagę fakt, że czekało nas jeszcze „małe” pakowanko. Lecz bez wielkich przeszkód wszyscy uporali się z tą jakże trudną misją.

Piątek:

Dzień, którego mimo tęsknoty za bliskimi nie chcieliśmy się doczekać. Tak samo jak we wcześniejszych dniach, tak i tym razem wszyscy zebraliśmy się rano w szkole, po czym nadszedł czas na pożegnanie. Nie obyło się bez przytulania, ponownych uścisków i oczywiście łez. Po trochę ciężkim rozstaniu udaliśmy się na miejscowy dworzec, z którego wyruszyliśmy do Rotterdamu. Mimo, iż mieliśmy okazję go już zwiedzać, jedna z nauczycielek Merewade College pokazała nam miasteczko z całkiem innej strony. Po męczącym zwiedzaniu otrzymaliśmy kilka godzin wolnych, po czym zebraliśmy się przy dworcu w miejscu, z którego odjeżdżaliśmy. Mimo mieszanych uczuć nie brakowało nam poczucia humoru. Na dworcu z którego miał zabrać nas autokar do Polski czekała dość liczna grupa ciemniejszych mieszkańców naszego



kontynentu i co zostało skomentowane hasłem: „stąd też jeżdżą autokary do Afryki?!”. I tak tym dość śmiesznym akcentem dobiegła końca nasza tygodniowa przygoda.

